Rok I. **Niedziela** Nr. 8.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 22. Listopada 1874.

(Wydaje się już w Czwartek.)

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Apolinary Tłoczyński.** | Przedpłata ćwierćroczna 2 złp. Ogłoszenia po 6 grp. od w. | Wydawca: **Tytus Daszkiewicz.**

Modlitwa kościelna.

Prosimy Cię, o Panie! obudź wolą Twych wiernych, aby oni dojrzałe owoce dobrych uczynków wydawali i coraz silniejszych skutków ze środków Twego zbawienia doświadczać mogli. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który z Tobą i z Duchem Świętym równy Bóg żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Na Niedzielę XXVI. i ostatnią po Świątkach.

Lekcya z listu ś. Pawła do Kolosan, w rozdziale 1.

Bracia, nieprzestawamy za was się modlić i prosić, abyście byli napełnieni znajomości woli jego we wszelakiéj mądrości i wyrozumieniu duchowném, abyście chodzili godnie Bogu we wszém się podobając, w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc, i rostąc w znajomości Bożéj: umocnieni wszelaką mocą według możności i jasności jego, we wszelakiéj cierpliwości i nieskwapliwości z weselem. Dziękując Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił działu dziedzictwa świętych, w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł w królestwo Syna umiłowania swego: w którym mamy odkupienie przez Krew' Jego, odpuszczenie grzéchów.

Ewangelia u ś. Mateusza, w rozdziale 24.

Onego czasu: Mówił. Jezus uczniom swoim: gdy tedy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętém: kto czyta, niech rozumie. Tedy, którzy są w Żydowskiéj ziemi, niech uciekają na góry, a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego: a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojéj. A biada brzemiennym karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, abo w szabat. Abowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane, ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeźliby wam kto rzekł: oto tu jest Chrystus, abo ondzie, nie wiérzcie. Abowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak iżby w błąd zawiedzeni byli (jeźli może być) i wybrani. Otom wam opowiedział. Jeźliby tedy wam rzekli: oto na puszczy jest: nie wychódźcie; oto w tajemnych gmachach: nie wiérzcie. Abowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i okazuje się aż na zachodzie; tak będzie i przyjście syna człowieczego. Gdziebykolwiek było ciało, tam się i orłowie zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojéj, a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą. A na on czas się ukaże znak syna człowieczego na niebie, i tedy będą narzékać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą

Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wiekim, i zgromadzą wybrane jego ze cztérech wiatrów od krajów niebios aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się, i liście się wypuszcza, wiécie, iż blizko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, iż blizko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Wyjaśnienie Ewangelii ś.

Bardzo stósownie kończy dzisiaj Kościół św. rok swój, stawiając wiernym przed oczy koniec świata i sąd ostateczny. Przepowiednia Zbawiciela obok zwiastowania sądu ostatecznego jedno jeszcze opisuje zdarzenie bliższe, tj. zburzenie Jerozolimy i okropny stan ludu izraelskiego. Jak Zbawiciel przepowiada (co się téż stało), to straszne znaki miały poprzedzać zburzenie Jerozolimy, jako zwiastuny wielkiéj niedoli dla narodu izraelskiego, a dla uczniów i wiernych jako napomnienie do rychłego wydalenia się z miasta. Te znaki pojawiły się, i ona przepowiednia się spełniła, a potém zapisano to krwawemi głoskami w historyi, jako przykład bozkiéj sprawiedliwości, na którą zabójcy Boga-Człowieka słusznie zasłużyli, gdy wołali: „krew' jego niechaj spłynie na nas i na syny nasze.“

Straszniejsze znaki poprzedzać będą koniec świata i sąd ostateczny. Powstaną wtedy fałszywi prorocy, co cudami i najwierniejszych zwodzić będą. Kościół będzie prześladowany przez Antychrysta i jego sprzymierzeńców. O tym nieprzyjacielu Boga i Kościoła, co na końcu świata powstanie, pisze apostół Paweł św. II. Tess. 2. Piérwéj (to jest przed przyjściem Chrystusa na sąd) przyjdzie odstąpienie (od Boga i Chrystusa) i będzie objawion człowiek grzéchu, syn zatracenia, który się sprzeciwia (Chrystusowi) i wynosi się nad to wszystko, co zowią Bogiem, tak że usiądzie w Kościele Bożym, okazując się, jakoby był Bogiem. A tedy objawion będzie on złośnik, którego Pan Jezus zabije duchem ust swoich i zatraci objawieniem przyjścia swego tego, którego przyjście jest wedle skuteczności szatańskiéj z wszelaką mocą i znaki i cudami kłamliwemi i z wszelkiém zwiedzeniem nieprawości w tych, którzy giną, przeto, iż miłości prawdy nie przyjęli, aby byli zbawieni. Tedy blizki koniec świata zwiastuję; zaćmienie słońca, księżyc nie da światłości, gwiazdy spadać będą z nieba; jednym słowem: on piękny świata porządek w stworzeniu, co od lat tysięcy wszechmocną dłonią Boga istniał, zniknie, słowem, jak powstał świat, tak też zaginie. A tedy przyjdzie sędzia sądzić żywych i umarłych.

Według słów Zbawiciela niepewny jest czas końca świata; ale jak spełniło się zburzenie Jerozolimy, tak i świat będzie zburzony, bo niebo i ziemia przeminą, ale słowa Boże nie przeminą. Jeżeli Kościół na początku swego roku, tj. w piérwszą niedzielę adwentu, głosi nam o sądzie ostatecznym, ażebyśmy w onym strasznym dniu nie zaginęli, tém więcéj dziś, na końcu roku, co nam koniec świata przypomina, rozważać nad tym końcem nam należy, by się naprawić, porzucić grzéch i ćwiczyć się w cnotach.

Słuchajmy, co o tém pisze Chryzostom św.: „Abyście dusze wasze na miészkania Boga przygotowali, wspomnijcie sobie na on straszny dzień, gdzie wszyscy przed tronem Chrystusa stojąc, zdać rachunek będziem musieli z wszystkich czynności naszych. Grzéchy nasze przed światem całym będą objawione, tajniki serc naszych otworzone. Rozważcie, że jesteśmy już na drodze, by stawić się przed sędzią, który oszukanym być nie może, który wszystko jak najsurowiéj osądzi. Wystawcie sobie Zbawiciela, jak otoczony aniołami przychodzi sądzić żywych i umarłych, jak zabrzmią trąby i słyszany będzie głos straszny potępienia. Inni dla nienawiści w sercach będą sądzeni, inni dla zgorszenia i t. d. Wszyscy ci pozbawieni będą widoku Boga i usłyszą ono straszne słowo: „Nie znam was!“

Chcesz wiedziéć, jak ujdziesz temu strasznemu wyrokowi? tedy odpowiém ci: czyń pokutę, wstrzymuj się od złego: „chroń się złego, a czyń dobrze.“ Nikt ci tam, ani dopomoże, ani cię ratować może. Przyoblecz

się w szaty niewinności, abyś, w nie nieodziany, nie został przez króla wrzucony w ciemności zewnętrzne. W dniu sądu rozłączy Syn Boży złych od dobrych, jak pastérz owce od kozłów; owce postawi po prawicy, kozły po lewicy. Do tych, co po prawicy, rzecze: „Pójdźcie błogosławieni, posiądźcie królestwo wam zgotowane od początku świata. Drugich wpędzi do piekła, zkąd nie ma wyjścia, ani ratunku.

Służmy więc wiernie Bogu, ażebyśmy uniknęli onego strasznego wyroku. Lepiéj tu cierpiéć jak Łazarz, aniżeli obfitować we wszystko, jak on bogacz, co za to potępiony. Niczém nasze cierpienia tutaj na ziemi w porównaniu z cierpieniami wiecznémi. Boleści ziemskie kończą się z życiem doczesném; tam w wieczności ani na moment ulgi nie będzie, tam ciągle cierpienia zaczynać się będą, tam robak sumienia nigdy nie umiéra. Cierpiéć będziemy wiecznie... Sam rozum pokazuje, że wieczny jest Bóg, który karze, boby nie był Bogiem, gdyby nie był wiecznym...

Słuchajcie, co mówi Łukasz św.: Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy poginiecie.

Nauka katechizmowa o Piśmie ś.

Dotychczas pisałem wam, Najmilsi, o potrzebie i przymiotach naszéj wiary, i powiedziałem wam, że trzeba wierzyć we wszystko to, co P. Bóg objawił i przez Kościół swój ś. do wierzenia podaje.

W nauce niniejszéj dowiécie się:

Jakim to sposobem przechowało się do naszych czasów wszystko to, co P. Bóg objawił?

Wszystko to, co P. Bóg objawił, przechowało się do naszych czasów, częścią przez pismo ś., częścią przez tradycyą.

Pismo ś., czyli biblia, jest to wielki zbiór książek, z natchnienia Ducha ś. napisanych, z których każdą Kościół ś. za słowo Boże uznał. Pismo ś. dzieli się na stary i na nowy testament (czyli na stary i na nowy zakon, czyli na stare i na nowe przymierze.). W książkach starego testamentu spisane jest wszystko to, co P. Bóg objawił, począwszy od stworzenia świata, aż do czasów Pana Jezusa. Wszystkich książek starego testamentu jest cztérdzieści i pięć; a pomiędzy temi jest dwadzieścia i jeden ksiąg historycznych: pięć ksiąg Mojżesza, księga Jozuego, Sędziów, Rut, cztéry księgi królów, dwie Kroniki, księga Ezdrasza, Nehemiasz, Tobiasz, Judyt, Ester, dwie księgi mahabejskie. W tych księgach opisane jest stworzenie świata, i co się działo za czasów Adama i Ewy, Kaina i Abla, Noego, Abrahama, Izaaka, Jakóba, Józefa, Mojżesza, Dawida, Salomona, aż do czasów Chrystusa Pana.

Daléj, do owych 45ciu ksiąg starego testamentu, należy siedem książek obyczajowych, które obejmują nauki, rady i prawidła życia cnotliwego, częścią w pieśniach pobożnych, częścią w przypowieściach i przysłowiach. Te książki są następujące: księga Job, 150 psalmów króla Dawida, przypowieści, kaznodzieja, czyli Eklezyastes, pieśni nad pieśniami, mądrość, Syrach, czyli Eklezyastyk.

Nakoniec owe 45 ksiąg starego testamentu składają się z 17stu książek prorockich, w których są różne przepowiednie o przyjściu Zbawiciela świata, o Jego narodzeniu, życiu, nauce, cudach i męce krzyżowéj, o Najświętszéj Pannie Maryi, o rozszérzeniu się wiary ś. po całym świecie, o upadku Jerozolimy, tudzież groźby i upomnienia do pokuty i poprawy życia.

W książkach nowego testamentu jest spisane wszystko to, co sam Pan Jezus przez apostołów i uczniów swoich objawił. Nowy testament składa się z dwudziestu i siedmiu książek. Do nich należą cztéry Ewangelie: ś. Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, w których opisane jest narodzenie, życie, nauka, cuda, męka krzyżowa, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Pana Jezusa. Daléj do nich należy księga Dziejów apostolskich, w których ś. Łukasz opisuje to, co się działo po Wniebowstąpieniu Pańskiém, a więc: Zesłanie Ducha ś., męczeństwo ś. Szczepana, nawrócenie ś. Pawła, uwięzienie ś. Piotra, piérwszy Sobór Apostołów w Jerozolimie, i trzy podróże apostolskie ś. Pawła. Do książek nowego testamentu należą jeszcze: 14 listów ś. Pawła, jeden list ś. Jakóba, dwa św. Piotra, trzy ś. Jana, jeden ś. Judy Tadeusza, które to listy obejmują nauki wiary i obyczajów. W końcu nowego testamentu jest objawienie ś. Jana, w którém pod różnemi obrazami przepowiedziane są walki i zwycięztwo Kościoła św.

Z powyżéj wyliczonych książek składa się stary i nowy testament.

A zatém co to jest Pismo ś?

Pismo św. jest to wielki zbiór książek, z natchnienia Ducha ś. napisanych, z których każdą Kościół ś. za słowo Boże uznał.

A teraz dobrze uważcie, co piszę: każda katolicka biblia ma na piérwszéj lub drugiéj karcie początkowéj podpis katolickiego biskupa; każda katolicka biblia składa się z powyżéj wyliczonych książek. Któraby biblia nie była taką, nie jest katolicką. Téj nie czytać. Czytać biblią wolno tylko tym, którzy są pobożni, gorliwi o chwałę Bożą i mają gruntowne wiadomości religijne. Pismo ś. bowiem jest bardzo trudno zrozumiéć i pojąć; chcąc je dobrze zrozumiéć, trzeba miéć osobne księgi, w których są objaśnienia Pisma ś. Lepiéj więc biblii nie czytać. Nabyć sobie książkę, w któréj jest: historya biblijna opisana, i tę czytać. Zresztą w każdym numerze „Niedzieli" macie piękne objaśnienia lekcyi i ewangelii; czytajcie je z uwagą, a nabędziecie wiadomości potrzebnych wam w rzeczach biblijnych.

Kazimiérz Chwalibóg.

Żywot św. Stanisława Kostki.

Święty Stanisław urodził się Roku Pańskiego tysiącznego pięćsetnego pięćdziesiątego w Rostkowie, w starodawnéj przodków swoich siedzibie, z Jana Kostki, kasztelana zakroczymskiego, i Małgorzaty Kryskiéj z Drobnina. Najmłodszy on był z całego rodzeństwa, ale co do niewinności obyczajów i życia pobożnego przechodził wszystkich i jako pochodnia przyświécał. Mając lat piętnaście, wysłanym został z starszym bratem, Pawłem, do szkół księży Jezuitów, do Wiédnia. Towarzyszył im dawny ich nauczyciel domowy, Biliński. Z początku miészkali w domu, od cesarza Ferdynanda dla uczniów jezuickich przeznaczonym. Nie długo Ferdynand umarł, a syn jego, Maksymilian, na cesarstwo wstąpiwszy, nie sprzyjając Jezuitom, dom ów im odebrał. Musieli więc i Kostkowie o inne miészkanie się postarać. Paweł z Bilińskim, korzystając z téj okoliczności, najęli stancyą u pewnego heretyka, aby tém wolniéjsze mogli prowadzić życie. Nie podobało się to skromnemu Stanisławowi, któryby wolał w katolickim przemieszkiwać domu; ale, jako młodszy, rad nie rad słuchać musiał starszego brata; ile, że się ten bardzo ostro z nim obchodził i często nawet bił nielitościwie, jedynie dla tego, że niewinne i pobożne życie Stanisława było przeciwne jego postępowaniu światowemu. Znosił on to jednak z największą cierpliwością, i mimo obelg i naśmiéwania, nie wstydził się swojéj wiary i jéj przepisów, które najskrupulatniéj wykonywał. Oddany saméj modlitwie i nauce, nie dał się zgorszyć złymi przykładami drugich. Stał w swym statku, i prośbą i groźbą brata niezwyciężony.

Kiedy już znaczny uczynił był postęp w naukach, powziął myśl wstąpienia do zakonu Jezuitów, i po sześciu miesiącach namysłu, prosił o przyjęcie; ale mu odmówiono, bo się obawiano ojca jego, który będąc wielkim panem, mógłby był zaszkodzić osadzeniu się Jezuitów w Polsce. Tymczasem Stanisław wpadł w ciężką chorobę, i widząc się niebezpiecznie chorym, pragnął przyjąć Najśw. Sakrament. Brat jego, światowością zajęty, nie dbał o to; a gospodarz, heretyk, księdza katolickiego do domu przypuścić nie chciał. Udał się więc do Boga i przyczyny świętéj Barbary, mówiąc: „Teraz czas, patronko moja, abyś mi u Oblubieńca swego uprosiła to dobrodziejstwo, abym bez tego najświętszego pokarmu nie umiérał." W téj modlitwie ukazała mu się św. Barbara i z nią para aniołów, przynoszących Najświętszy Sakrament, którzy do łóżka przystąpiwszy, ze czcią mu Go podali. Poczém prawie konać zaczął; lecz Panna Marya, do któréj szczególniejsze miał nabożeństwo, ukazawszy mu się z Dzieciątkiem na rękach, pocieszyła go. Tém widzeniem wzmocniony, ozdrowiał zupełnie. Przyszedłszy do zdrowia, powtórnie upraszał o przyjęcie do zakonu Jezuitów; czego gdy mu po raz drugi odmówiono, opuścił potajemnie Wiédeń i w ubogim ubiorze udał się w głąb' Niemiec i przybył do Auszpurga. Tam prosił księdza Piotra Kanizyusza, aby go do zakonu przyjął. Widząc Kanizyusz w nim ducha mocnego, zrobił mu nadzieję, że przyjęty zostanie, ale że wprzódy musi się udać do miasta Dylingu i tam uczniom jezuickim posługi domowe odprawiać. Chętnie na to przystał Stanisław, i z wielką ochotą i pokorą odbywał swoje obowiązki, tak, że

wszyscy z niego się budowali. Po niejakim czasie Kanizyusz posłał go do Rzymu, i tam został przyjęty do zakonu Jezuitów od ich generała, św. Franciszka Borgiasza.

Poznawszy brat jego starszy, Paweł, że Wiédeń opuścił, zaczął go wszędy z Bilińskim szukać, i konno puścił się za nim w pogoń, lecz go dogonić nie mógł. Późniéj dowiedziawszy się, że już wstąpił do zakonu Jezuitów, doniósł o tém ojcu, a ten taki list do Stanisława napisał:

„Lekkomyślnością swoją domeś mi zelżył i całemu świetnemu domowi Kostków zmazę i sromotę uczyniłeś. Jako żebraczek śmiałeś się po Niemczech i Włoszech włóczyć. Będzieszli w tém głupstwie trwał, do Polski się nie ukazuj; wszędzie cię najdę; i miasto złotych łańcuchów, którem ci gotował, żelazne cię potkają; i wrzucon będziesz tam, gdzie słońca nie ujrzysz.“

Ten list starsi, dufając statkowi Stanisława, dali mu czytać, który czytając, płakać począł. A gdy go pytano, czegoby płakał, rzekł: „Opłakuję ślepotę rodziców moich, że się na darach bozkich nie znają.“ Kazano mu na on list odpisać i odpisał temi słowy:

„Iż mnie Pan Bóg między sługi swoje policzył, nie masz się o co frasować, ale raczéj się z tego radować. Szczęście to i na ojca się wyléwa, gdy na dworze króla niebieskiego ma syna bez starania i nakładu swego, co się u świeckich nie trafia, do których ojcowie syny swe dają. Nie godzienem nic dla Pana Jezusa cierpiéć, ale, gdyby mię tém obdarzył ten, który dla nas tak wiele ciérpiał, nicby mi nie było milszego i szczęśliwszego; przeto, czém mi, panie, grozisz, tego ja sam pragnę. Wiédz, żem ja się najwyższemu bozkiemu majestatowi oddał; pókim żyw, w ubóztwie, czystości, posłuszeństwie służyć jemu i wiary mu dotrzymywać będę, któréj mi żadna śmierć i nędza nie odejmie; wszystkom dla niéj wycierpiéć gotów. Lepiéjbyś sobie panie ojcze poradził, gdybyś mię, syna swego, z ręku twoich Panu Bogu oddał i prosił Go, aby mię w tém wezwaniu i w darach swoich nieoszacowanych umocnił i trwać dał aż do końca. Przeszkadzać mi w téj służbie Bożéj i sprzeciwiać się Panu Bogu, próżno i szkodliwo jest; a trwać w dobrém przedsięwzięciu, obiema zbawienno będzie.“

Wstąpiwszy do zakonu, Stanisław w posłuszeństwie i karności domowéj celował nad drugich. Nigdy go żaden smutnym nie widział, bo dusza, rozkoszami świętego żywota napojona, przepełniona była radością niewypowiedzianą, która się na jego niewinnéj twarzy zawsze malowała. W modlitwie i rozmyślaniu nie ustawał, ale coraz bardziéj wzrastał; a tak szczęśliwie pracując nad osiągnieniem zbawienia, dziesiątego miesiąca po wejściu do zakonu zachorzał i przeczuwając blizki swój koniec, prosił o Sakramenta św. Przyjąwszy je z wielkim wszystkich zbudowaniem, dnia piętnastego Siérpnia roku tysiącznego pięćsetnego sześćdziesiątego ósmego Bogu ducha oddał, mając lat ośmnaście.

Świętobliwość i chwałę Kostki raczył Bóg zaraz po śmierci jego jawnemi okazać cudami; na mocy których Ojciec św. Klemens ósmy, w poczet Świętych go umieścił, co i późniejsi papieże potwierdzili, ogłaszając go patronem Polski.

Wzywajmy więc przyczyny tego świętego młodzieniaszka, aby ojczyznę swoję i naszę, nad którą, za niezmierne grzéchy, po wszystkich stanach wiszą karania bozkie, zastawiał przed Najwyższym Panem, któremu chwała w niebie i na ziemi! Amen.

Dziadunio.

— „Na co się wam on przyda? Co on tam robi przy ognisku ten wasz stary dziadunio? Wszakże nie zdolny już do pracy: a jednak żywić go musicie, i to nie mało was kosztuje zapewne.... Na wászém miejscu oddałbym go do szpitala.“

Temi słowy przemawiał gruby jegomość o złotych okularach, który co dopiéro był wszedł do ładnego domku, obrosłego winogradem, a otoczonego starannie utrzymanym ogródkiem. Wszystko tu szczęściem oddychać się zdawało. Czworo zdrowych dziatek gwarzyło wesoło na progu; ojciec ich, poczciwy rzemieślnik, z pracy rąk własnych utrzymywał całą rodzinę; matka krzątała się w domu około ładu i porządku wewnętrznego, jak prawdziwa dobra gosposia. Wprawdzie biédni byli oboje, atoli umieli jakoś sobie dać radę i o więcéj się nie troskali.

Na te słowa obcego przybysza, rzemieślnik z razu odpowiedzi nie znalazł; serce jego wzdrygało się na samo przypuszczenie podobnéj niewdzięczności w obec starego ojca, któremu wszystko był winien. To też poniekąd oniemiał z oburzenia, zdobywając się zaledwie na okrzyk: „Ależ moj panie, to byłoby nikczemnością, zbrodnią z méj strony!“

Odszedł zły doradzca, a rzemieślnik zastanowił się nad jego słowami: Robota mu szła niedobrze; a tu należało codziennie siedem wyżywić osób, ani pomyśléć o składaniu grosza na późniéj... A gdyby przypadkiem zachorował? — Z kolei złe myśli cisnęły się do głowy, niedobre rady powracały na pamięć mimowoli: „Przecież niepodobna odemnie wymagać pracy nad siły. Jeżeli wszyscy z głodu wymrzemy, cóż ztąd za korzyść dla starego ojca?... Alboż w szpitalach ludziom nie jest dobrze? Odwiedzalibyśmy go często, i nie miałby krzywdy... Cóż ty na to, żono? — Myślę, odpowiedziała, że chyba ci szatan podobną myśl podszepnął. Nie wątpię, żeby nas Pan Bóg ukarał, gdyby nam przyszło z domu wydalić starego ojca....“

I długo mu przekładała, ale daremnie. Po kilku dniach biédny staruszek, na wpół ciemny i głuchy, opuszczał na zawsze chatę, którą niegdyś sam był postawił, a w któréj się spodziewał umiérać. Zaledwie go przyjęto do szpitala, zachorował ciężko, i nie przestawał powtarzać z cicha: „Moje dzieci! biédne moje dzieci!“

Biédne zaprawdę, i już nieszczęśliwe. Od razu zniknęły spokój i zgoda: mąż był zły na wszystkich, a najbardziéj na siebie: kłótnie wrzały bez przestanku w cichéj niegdyś chatce, a biédna żona zaléwała się łzami. Sąsiedzi potrząsali głową na widok tak nagłéj odmiany, i mówili międzą sobą: „Odkąd wygnali dziadka, przekleństwo spadło na dom cały. Niewątpliwie przyjdzie kara i nieszczęście!“

Dziatki mięszały się nieraz do tych smutnych zatargów: utraciły poczucie uszanowania. Pewnego dnia starszy chłopiec odpowiedział ojcu, który go karcił w uniesieniu gwałtownem: „Dobrze, dobrze, i na mnie przyjdzie pora odwetu... Kiedy się podstarzejesz, wygnamy cię ztąd, jak dziadunia wygnałeś... Wygnamy! powtórzyły chórem dziatki.

— „Niegodziwe dzieci!“ krzyknął ojciec nie posiadający się od gniéwu. I chwytając za narzędzie robocze, już się zamierzył, aby bodaj, czy nie śmiertelny cios zadać synowi... gdy szczęściem, przechodzący przypadkiem stary pleban, wstąpił do chaty na odgłos wrzawy i kłótni.

Na jego widok nieszczęśliwa matka zawołała boleśnie: „Ratuj nas, księże proboszczu!“ Mąż się zatrzymał, dzieci zaś spuściły oczy i zarumieniły się od wstydu. „I cóż to znowu? odezwał się dobry pastérz, alboż dom ten, który dotąd był rajem, stał się od razu piekłem na ziemi? Pan Bóg zwykł karać odpowiednio do winy. Kto nie szanuje ojca swego, nie znajdzie pociechy w dziatkach, które pomszczą krzywdy starców. Atoli Bóg jest miłosiernym, i prawdziwa skrucha rozbraja karzącą rękę Jego. Idźcie po dziadunia i oddajcie mu śpiesznie zwykłe jego miejsce przy waszém ognisku. — „Dobrze! księże proboszczu, usłuchamy twéj rady i rozkazów. — A szczęście wraz powróci do waszéj zagrody.“

I rzeczywiście z powrotem dziadka wszystko do dawnego wróciło porządku. Rzemieślnik z spokojném sumieniem, a więc swobodnie i raźno, wziął się do roboty, zgoda ze sobą samym ułagodziła jego usposobienie względem całéj rodziny. Żona przestała płakać i narzékać. Dzieci zaś, zaprawiając się na przykładzie rodziców do uszanowania wieku i powagi ojcowskiéj, przestrzegały pilnie czwartego przykazania: „czcij ojca twego i matkę twoję.“

O Janie Sobieskim,

gdy był jeszcze hetmanem.

Miesiąc Październik jest pamiętny w dziejach naszéj ziemi. Było to r. 1672., a więc przeszło dwieście lat temu, gdy Tatarzy najechali Polskę trzema hordami. Jedna horda, czyli część Tatarów, rabowała okolice położone wzdłuż rzéki Dniestru, co to od gór karpackich płynie do morza Czarnego, druga horda rzuciła się ku rzéce San, co to od Karpat płynie do rzéki Wisły, a trzecia horda zaposięgła się aż za rzékę Wieprz, co to blizko miasta Lublina płynie i do Wisły wpada.

Tatarzy niszczyli pola i domy, palili kościoły, miasta, wsie, zabijali ludzi bez względu na płeć, na wiek, na stan; i wdowy i mężatki i dziewice brano do niewoli na shańbienie, i starców i mężów i dziatki kaleczono lub mordowano bez litości. Strach i trwoga ogarnęła biédną ziemię naszę, w kraju nie było stałego wojska, a nim powołano naród do obrony, Tatarzy zniszczyli połowę kraju. Nie było znikąd pomocy. W téj okropnéj chwili znalazł się mąż, wybrany od Pana Boga na zniweczenie potęgi tatarskiéj. Był nim ów sławny na cały świat Jan Sobieski, hetman, tj. naczelny wódz wojsk. Zebrał czémprędzéj 3,000 konnicy polskiéj. Była to garstka bohatyrów, w obec 40,000 Tatarów. Ale w polskiéj konnicy był chłop w chłopa jak dąb, okuty w stal od stóp do głowy, i gdy siedział na koniu, zdawało się, że żołniérz i koń obaj ze żelaza. Ale polską konnicą dowodził Jan Sobieski, na którego imię drżała potęga tatarska; bo już nieraz potężnie ich stłukł. Ale z polską konnicą był Pan Bóg, litujący się niewinnych ludzi pozabijanych i świątyń Pańskich zbezczeszczonych. Jan Sobieski, wezwawszy Pana Boga na pomoc, po odprawionéj mszy św. i po przyjęciu komunii św. w kościele parafialnym miasta Krasny Staw nazwanego, ruszył dnia 3. Października za rzékę Wieprz i zawoławszy „Jezus, Marya!“ na czele swéj garstki tak dzielnie uderzył na kilkunastotysiączną hordę tatarską, obciążoną łupem, że za piérwszym natarciem Tatarzy zbici, zgniecenі na miazgę. Zwycięztwo to zaszło dnia 6. Października r. 1672. Jan Sobieski był to wojak, jakich mało. Nie czekał, lecz natychmiast po téj bitwie ruszył przeciwko drugiéj hordzie nadciągającéj od rzéki Sanu. Dnia 7. Października niespodzianie napadł tę drugą hordę, a wieczorem już kilka tystęcy poległych Tatarów zasłało pole bitwy.

Nazajutrz po téj bitwie, na czele dzielnych wojaków, poszedł o 20 mil aż nad rzékę Dniestr; natarł na trzecią hordę i dnia 14. Października odniósł trzecie zwycięztwo. Aż 40,000 Tatarów na czele 3,000 konnicy pobić i to w ciągu 8. dni, to nie żarty. To téż naród umiłował swego obrońcę jako ojca i obrał go królem.

Kazimiérz Chwalibóg.

Zachowanie ryb. Ryba wypaproszona posypuje się wewnątrz miałkim cukrem i pozostawia przez trzy dni w położeniu poziomém, ażeby cukier mógł przejąć mięso. Tym sposobem przechowuje się ryby przez długi czas w stanie zupełnie świéżym, a smak ich jest taki, jak ryb świéżo złowionych.

Aby wygubić myszy i szczury, dobrze jest rozrzedzić smarowidło do wozów w tranie, umoczyć w tém kilka żywych myszy lub szczurów i puścić je; same zamęczą się wściekłém lataniem, nie mogąc znieść tego swędu, a reszta szczurów i myszy wyniesie się, również wściekle uciekając. Są także niektóre rośliny, których zapachu szczury znieść nie mogą, a te są: psi język, który rośnie na łąkach i w rowach, wrzos leśny, świnie bagno, dziewanna. Z kwiatem i z korzeniem trzeba te rośliny w Maju, lub w Czerwcu pozakładać w świéżym stanie w miejsca, gdzie szczury i myszy przesiadują. W sąsieki u stodół głównie można pod zboże nakłaść wrzosu i dziewanny, o które to rośliny wcale nie trudno.

Ze świata.

— Na wielkim świecie obecnie nic nowego nie słychać, a u nas ta sama niedola, jak dawniéj. Donosiliśmy już, że w mieście Landsbergu, gdzie wydalono prawowitego ks. Kleina, rząd chce innego ustanowić proboszcza, i w tym celu zawezwał i ks. Biskupa wrocławskiego, aby nowego proboszcza przedstawił, i parafią, aby sobie nowego proboszcza wybrała. Ks. Biskup odpowiedział milczeniem, bo wydalony ks. Klein przez niego został mianowany i zatwiérdzony; więc tedy magistrat zwołał parafią, aby sobie proboszcza obrała. Dnia 5. miesiąca bieżącego stawiło się 80 katolików. Gdy przyszło do oboru proboszcza, 70 oświadczyło, że nie będzie wybiérało, a 10 zgodziło się na wybór. Nie musiało to być miłą rzeczą dla pana burmistrza, że mniejszość miał za sobą, i powinien był zgromadzenie rozpuścić podług żądania większości i podług prawa. Czy my wiémy, po czyjéj stronie dziś jest prawo? Więc też p. burmistrz kazał owym 70 się wynieść i z pozostałemi 10 przystąpił do wyboru, aby bądź co bądź swoje przeprowadzić. Zaczęto głosować i wszyscy 10 głosowali za ks. Kleinem. Masz tu teraz! Nie wiedziano teraz co począć, więc aby się wykpić ze skweresu, oświadczył p. burmistrz, że cała ta sprawa za nic! Szukaj tu teraz sensu!

— Dnia 5 mb. miał się odbyć termin w sądzie apelacyjnym przeciwko ks. Biskupowi w Paderbornie, celem złożenia go z urzędu. Ks. Bi-

skup, ani się nie stawił na termin, ani też na wezwanie nie odpowiedział, bo nie sąd apelacyjny, ani żadne ministerym wysłało apostołów i ustanowiło biskupów, ale Pan Jezus i Kościół św. w Jego imieniu; to też tylko Kościół Biskupa może złożyć z urzędu; taka nauka Kościoła.

— Ks. Biskupa w Hildesheim w tych dniach znowu sfantowano i zabrano mu resztę jego ruchomości.

— Z kościoła w Chwałkowie pod Książem, gdzie także od dość dawnego czasu nie ma kapłana, wywiózł ks. dziekan Andersz dnia 8 bm. o pół do piątéj po południu Najśw. Sakrament do kościoła w Jaraczewie, aby zapobiédz świętokradztwu, o jakie w dzisiejszych czasach nie trudno. Parafianie chwałkowscy i obcy odprowadzili Najświętszy Sakrament z płaczem aż do piérwszéj figury za wsią.

— W Książu wszystko po staremu. Ksiądz Kubeczak właściwie spodziewał się, że znajdzie w parafii ludzi z tak słabém zrozumieniem rzeczy i łudził się nadzieją, że lud za jego katolicką suknią duchowną na ślepo poleci, bez względu na to, kto w niéj tkwi; więc też w gniéwie coraz bardziéj sobie dokazuje. I tak nie chce wydać bractwu świéc brackich, chociaż te nie należą, ani do kościoła, ani też do ks. Kubeczaka, ale za pieniądze brackie są kupione. Gniéwa się, gdy go kto tytułuje „panem“, bo chciałby być uznawany proboszczem; wreszcie jakby z rękawa wytrząsa skargi do sądu na wszystkich, którzy tylko najmniéj go obrazili. Wątpię, czy mu procesa i policya zjednają uznanie parafian, ich miłość i szacunek! Tymczasem katolicy sami radzą jak mogą o swych duszach i pogrzeby sami odprawiają. Poradnik dla osiéroconych parafian, jak sobie postępować przy chrztach, ślubach, pogrzebach i przy umiérających, wyjdzie w tych dniach w Poznaniu. Niech go sobie każdy kupi.

— Przy domu poprawy w Kościanie znajdował się aż dotąd ks. Falkenberg, zacny ksiądz. Zeszłéj soboty został na drodze procesu dyscyplinarnego z urzędu złożony za następujące zbrodnie: 1) że podpisał adres do Kapituły Poznańskiéj; 2) że o wojnie z Austryą i Francyą nieprzychylnie się podobno miał wyrazić; 3) że się nie kłaniał ks. proboszczowi (który trzyma z rządem); 4) że jednemu z dozórców więziennych zatrzymał rozgrzészenie! Czy dziś władza świecka chce rozstrzygać, komu dać rozgrzészenie, a komu nie? Czyby nie było lepiéj zaraz urząd cywilny ustanowić, do któregobyśmy musieli chodzić do spowiedzi?

— Ks. Arcybiskup Ołomuniecki ma część dyecezyi swéj w Austryi, gdzie też miészka, a część w Prusach, na Śląszku. Otóż dla tego, że w Śląszku obsadził kilka probostw bez pytania się rządu, skazał go sąd pruski na kilka tysięcy talarów kary i zażądał u rządu austryjackiego wydania ks. Arcybiskupa. Ponieważ Austrya inaczéj się zapatruje na obowiązki Biskupa, jak rząd pruski, więc odmówiła wydania Arcybiskupa. Sąd tedy obłożył aresztem dochody Arcybiskupa, te z Prus i wydał za Arcybiskupem listy gończe, chociaż Arcybiskup wcale nie uciekł i nie ucieka ze swojéj stolicy.

— W Trzemesznie trzymają w więzieniu ks. dziekana Tomaszewskiego, dla tego, że nie chce wydać, kto jest delegatem apostolskim. Teraz gdy się czas kary ukończył i wypuścić miano ks. dziekana, oświadczył mu sędzia, że na dalsze sześć miesięcy jest skazany. Wiadomość ta mocno dotknęła, nie tylko parafian, ale i innowierców, którzy głośno wypowiadają swe niezadowolnienie z takiego postępowania władz.

— Z Szamotuł wywieziono na początku Listopada ks. Rybickiego za granicę Księztwa do Drezdenka, a że ks. Rybicki nie wiedział, co tam począć, powrócił nazajutrz do Szamotuł. Ale zaraz na drugi dzień aresztowano go powtórnie i odprowadzono do więzienia, chociaż po odsiedzeniu dotychczasowych kar więziennych nie miał żadnych kar do odsiedzenia. Nowy jednakże grozi mu proces za odprawianie mszy św. czytanych.

— Za to samo, tj. za czytanie mszy św., został skazany ks. Goczkowski, wikaryusz katedralny w Poznaniu, na trzytygodniowe więzienie i na wydalenie z Księztwa.

— We wtorek dnia 17 mb. przyaresztowano ks. Goczkowskiego i odprowadzono do więzienia.

— Ks. Eymera, wikaryusza z Oławy, wydalono ze Śląszka; teraz znowu wzywają go na termin, a że ks. Eymerowi nie wolno nogą przestąpić granicy Śląskiéj, więc nie może się stawić na termin; za to ścigają go listami gończemi!

— W tych wszystkich smutnych okolicznościach jeden radosny budzi się objaw, który każdemu katolikowi dodawać musi otuchy do wytrwania w przeciwnościach, a tym objawem jest wierność niezachwiana, która się wszędzie objawia dla Kościoła i prawowitéj jego władzy. Już i zacni panowie Niegolewski z Włościejéwek i Mielżyński z Iwna za sprawę Kościoła męczeństwo podjęli, liczni parafianie przysyłają adresy, zapewniające o wierności ich dla Kościoła; ostatni taki adres otrzymała Kapituła Poznańska od parafian w Lussowie, opatrzony 377 podpisami.

Z parafii osiéroconych dopiéro 4 zgłosiły się po bezpłatne egzemplarze „Niedzieli“: Książ, Wilkowo niemieckie, Murkowo i Strzyżewo kościelne pod Gnieznem. Upraszamy sąsiadów takich parafii opuszczonych, jeżeli w saméj parafii nie ma nikogo, ktoby się tą sprawą zajął, aby dla nich zgłosili się po bezpłatne egzemplarze „Niedzieli.“

Czcionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu.